



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: "Ziemia śląska jest tak piękna, tak bardzo podobna do tego uśmiechu zamyślanej młodej dziewczyny" : o pasjach krajoznawczych Gustawa Morcinka

Author: Katarzyna Tałuć

Citation style: Tałuć Katarzyna. (2012). "Ziemia śląska jest tak piękna, tak bardzo podobna do tego uśmiechu zamyślanej młodej dziewczyny" : o pasjach krajoznawczych Gustawa Morcinka. W: K. Heska-Kwaśniewicz, J. Lyszczyńska (red.), "Gustaw Morcinek : w 120-lecie urodzin" (S. 130-140). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Tałuż

**„Ziemia śląska jest tak piękna,
tak bardzo podobna do tego uśmiechu
zamyślanej młodej dziewczyny...”
O pasjach krajoznawczych Gustawa Morcinka**

Jedną z pasji Gustawa Morcinka, której oddawał się z prawdziwą przyjemnością przez całe życie, było podróżowanie. Autor *Wyrąbanego chodnika* zwiedził prawie cały świat, korzystając ze wszelkich możliwych środków transportu. Znał Belgię, Grecję, Francję, Niemcy, kraje skandynawskie, pływał do Egiptu, Tunezji, na Wyspy Kanaryjskie. Z równym entuzjazmem brał udział w wyprawach po Polsce. Odpowiadając na zaproszenia przyjaciół, różnych instytucji czy po prostu zaspokajając pragnienie bycia w konkretnym miejscu, spędzał w drodze całe miesiące. Przegląd tras, w trakcie których miał spotkania z czytelnikami, prelekcje, pozwala na nakreślenie mapy z zaznaczeniem wszystkich większych miast Polski w granicach przed rokiem 1945 i po nim – od Katowic, Krakowa, Lwowa, przez Warszawę, Poznań, Toruń, po Gdańsk i Wilno, a także dużej liczby małych miejscowości, np. Chojnice, Tczew. Wrażenia z podróży, obserwacji krajobrazu, spotkań z ludźmi rejestrował w reportażach drukowanych m.in. w „Dzienniku Śląska Cieszyńskiego”. Dowodem na prawdziwe przeżywanie wędrówek są także monografie krajoznawcze: *Śląsk* (Poznań 1933), *Górny Śląsk* (Warszawa 1950), *Śląsk Cieszyński* (Katowice 1962, po śmierci autora ukazało się drugie zmienione wydanie w 1968 r. z dodatkowym rozdziałem pt. *Dnia dzisiejszego ciąg dalszy* pióra Bolesława Lubosza)¹, z których za najwartościowszą należy uznać pierwszą, wydaną w prestiżowej serii „Cuda Polski”. Materiału egzemplifikacyjnego do rozważań zasygnalizowanych w temacie dostarczyła przede wszystkim monografia *Śląsk*, przy czym, co należy podkreślić, omówienie zagadnienia podróży Gustawa Morcinka, analiza jego reportaży, esejów z wędrówek, wymaga dalszych badań. Warto np. odszukać wszystkie tego rodzaju teksty pisane często pod pseudonimami i rozproszone w prasie ogólnopolskiej oraz regionalnej.

Seria „Cuda Polski” starannie przygotowana edytorsko, wręcz wzorcowo, sygnowana przez Wydawnictwo Polskie Rudolfa Wegnera z Poznania, realizowała

¹ Na dwóch ostatnich monografiach czas wydania odcisnął piętno, co znalazło odzwierciedlenie m.in. w braku wszelkich elementów motywu religijnego.

popularyzowane w dwudziestoleciu międzywojennym idee regionalizmu, doskonale wpisujące się również w polityczne zabiegi kolejnych rządów, mające na celu integrację ziem wchodzących w skład młodej ojczyzny. O randze tego przedsięwzięcia wydawniczego świadczą również autorzy poszczególnych tomów, którzy byli nie tylko podróżnikami, ale też pisarzami czy przynajmniej ludźmi sprawnie władającymi piórem. W gronie tym znaleźli się, oprócz Morcinka, m.in. Ferdynand Antoni Ossendowski, Aleksander Patkowski, Stanisław Wasylewski². Myśl przyświecająca opracowaniu „Cudów Polski”, a tym samym książki Morcinka, świetnie wyartykułował Eugeniusz Kwiatkowski w przedmowie do *Śląska*. Pisał o trudnej sytuacji Polaków, którzy po odrodzeniu ojczyzny w 1918 roku musieli odbudować „rolnictwo, przemysł, handel, wiele miast, komunikację, szkoły, kościoły, mosty, system pieniężny i kredytowy, organizację pracy i życia”³. W odzyskaniu dwóch dzielnic – Pomorza i Śląska – wicepremier widział szansę na gruntowną przebudowę państwa, jego struktury, a także na zmianę mentalności obywateli oraz myślenia o przyszłości Rzeczypospolitej. To Śląskowi miała przypaść rola przewodnika prowadzącego Polskę do grona najpotężniejszych państw Europy, pod warunkiem jednak, że region ten stanie się integralną częścią odrodzonej ojczyzny:

Śląsk poznany i zrozumiany przez całą Polską, Śląsk otoczony należną opieką i życzliwością, Śląsk związany coraz liczniejszymi węzłami z gospodarstwem narodowym Polski może stać się źródłem nowych sił, niedocenionym jeszcze, nowych mocy naszego państwa⁴.

Monografia *Śląsk*, tak jak i inne tomy z serii „Cuda Polski”, stawiała się zatem narzędziem unifikacji państwa, ale zgodnie z koncepcją polskiego regionalizmu, którego założenia mówiły, aby odwołać się do słów Aleksandra Patkowskiego, o „badaniu i odkrywaniu wartości indywidualnych ziemi i człowieka oraz wskazywaniu, jakie związki łączą go z całością”⁵. Regionalizm miał odbudować poczucie przynależności terytorialnej, inicjować przedsięwzięcia aktywizujące społeczność lokalną, miał wyrabiać poczucie państwowości⁶. Przytoczone postulaty nabierały szczególnej siły w przypadku Śląska – dzielnicy od XVI wieku włączanej w struktury różnych państw, co było równoznaczne z koniecznością przyję-

² Ferdynand Antoni Ossendowski jest autorem czterech tomów: *Huculszczyzna, Karpaty i Podkarpacie, Polesie, Puszcze polskie*. Aleksander Patkowski przygotował monografię pt. *Sandomierskie*. Stanisław Wasylewski napisał *Lwów*.

³ E. KWIATKOWSKI: *Cud nad Odrą*. W: G. MORCINEK: *Śląsk*. Poznań 1933, s. XIII. W cytatach zachowano pisownię oryginalną.

⁴ Tamże, s. XV.

⁵ Cyt. za: D. KOŹMIAN: *Poglądy społeczno-pedagogiczne Aleksandra Kazimierza Patkowskiego (1890–1942)*. Szczecin 1994, s. 54.

⁶ Zob. tamże, s. 55.

cia przez jej mieszkańców obcych praw, obyczajów i często odrzucenia rodzimej tradycji. Morcinek, znając skomplikowane dzieje Śląska, doświadczając ich osobiście, jako autor *Śląska* stał się rzecznikiem regionalizmu – w dwudziestolecie międzywojennym elementu oficjalnej polityki Rzeczypospolitej. Należy jednak podkreślić, że koncepcje owego ruchu społeczno-kulturalnego odpowiadały indywidualnym poglądom pisarza dotyczącym udziału w kulturze każdego narodu tradycji regionalnych i to rozumianych bardzo szeroko, bo obejmujących zarówno wytwory tzw. kultury duchowej oraz materialnej, jak i krajobraz.

Zrozumienie specyfiki danej dzielnicy było możliwe tylko dzięki poznaniu wszystkich aspektów życia mieszkańców oraz ich otoczenia. Człowiek bowiem nie funkcjonuje w oderwaniu od środowiska naturalnego, stanowi raczej jego integralny składnik. Morcinek wielokrotnie dawał wyraz temu przekonaniu i to także w tekstach literackich, podkreślając wpływ konkretnego miejsca, a zwłaszcza krajobrazu, na psychikę człowieka – na jego „duszę”. Badacze twórczości autora *Wyřbanego chodnika* wskazywali na mistrzostwo w kreowaniu opisów krajobrazów, które bez względu na charakter publikacji były zawsze obrazami skonstruowanymi w sposób bardzo przemyślany⁷. W monografiach Morcinek, tworząc opisy przestrzeni geograficznej, umiejętnie połączył warstwę faktograficzną z lirycznym przeżywaniem krajobrazu. Stworzył w ten sposób oryginalne obrazy nasyczone emocjami i jednocześnie dostarczające sporej dawki wiedzy. We wszystkich monografiach istnieją osobne rozdziały lub wydzielone partie tekstu dotyczące krajobrazu Śląska. Najwięcej miejsca Morcinek poświęcił na opisy gór, a dokładnie Beskidu Śląskiego, co można wytłumaczyć osobistym przywiązaniem pisarza do tej części Karpat, ale też realizacją koncepcji serii wydawniczej, której tytuł brzmiał „Cuda Polski”. Chodziło bowiem o przekonanie czytelnika, że region kojarzony wyłącznie z przemysłem, zadymieniem, brudem, ma także do zaoferowania przestrzenie mogące zachwycić każdego i bezsprzecznie zasługujące na miano „cudu”.

Morcinkowe opisy Beskidów to w miniaturze opis kosmogonii – dzieła stworzonego Boga. Rozdział ze *Śląska* pt. *Uroda ziemi* zaczyna się od akapitu, w którym pisarz tak tłumaczy wyjątkowość tego pasma górskiego:

[...] gdzie Pan Bóg w chwili jej stworzenia Swemi modremi oczyma dobrotliwie się zapatrzył i czegoś uśmiechnął. I po dziś dzień taką się ostała, by zafrasowany człowiek mógł oczy troską przyćmione jej urodą sycić, i by w skołatanem sercu mógł wyczuwać napływającą słodycz bezmierną, co się z tamtego Bożego uśmiechu rodzi, i by myśl jego do modlitwy podobnemi się stały i Bogu się podobały⁸.

⁷ Zob. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Kraków 1993, s. 45–60; TAŻ: *Przestrzeń krajobrazowa Górnego Śląska w literaturze polskiej, czeskiej i niemieckiej*. W: „Śląskie Miscellanea”. T. 11. Red. J. MALICKI i K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1998, s. 152–155.

⁸ G. MORCINEK: *Śląsk*. Poznań 1933, s. 18.

Beskidy, dzięki specyficznemu, można powiedzieć – odrębnemu, aktowi boskiej kreacji stają się centrum, miejscem, w którym człowiek przeżywa kontakt transcendentalny, kontakt z Istotą Najwyższą. Więż z czymś wyjątkowym, nie-doświadczanym na co dzień, dodatkowo podkreślają obrazy szczytów w wielu kulturach będących symbolicznymi wrotami między ziemią – światem ludzi a niebem – siedzibą bogów. Barania Góra, Czantoria, Klimczok, Stołów (Stołowa Góra), Stożek są miejscami, skąd „bliżej Boga się wydaje”, a wejście na te szczyty pozwala dotknąć obszarów nieziemskich. Morcinek szczytom górskim nadał charakter *axis mundi*⁹ także w reportażach (też tych pisanych z wędrówek po Tatrach). Widok ośnieżonego Gerlacha skłonił pisarza do porównania go z „mocarnym, hardym” królem, który zadumany patrzy na otaczające go doliny. Człowiek, stojąc u podnóża szczytu, doznaje uczuć, jakich doświadcza w miejscu świętym. Z jednej strony widok napawa go obawą, pokorą, a z drugiej strony – podziwem, mocą i wiarą:

Zasię serce drobne wyczuwa ów dziwny, nienazwany czar, co spływa od jego majestatu, na chwilę się onym czarem zamroczy, żeby chciało się płakać, jak dziecko skrzywdzone a potem napełnione niem po brzegi, upija się do ostatka i pocnie dziwy w piersi wyprawiać tak, jak to tylko głupiutkie, pijane serce ludzkie czynić potrafi...¹⁰

W opisy krajobrazu Śląska Zielonego, oprócz szczytów jako wyznaczników realnej, ale też usakralizowanej, przestrzeni, Morcinek wprowadził kolejny ważny element – rzeki. Ze zbioru mitologicznych archetypów rzeki (wody) pisarz w obrazach Czadeczek, Olzy i Wisły wykorzystał te nacechowane dodatnio, a więc przede wszystkim oznaczające wszelkie stworzenie, odrodzenie, vitalność. Olzę nazywał „rzeką świętą”, czyli utrzymywał literacki motyw tej rzeki występujący głównie w polskojęzycznej literaturze¹¹. Moc oczyszczającą mają wszystkie strumienie i źródła górskie, których opis przywołuje skojarzenia z napojem bogów. Odbijające się w wodzie słońce, jako symbol boskości, uszlachetnia wodę, przemieniając ją w uzdrawiający afrodyzjak. Rzekom nierozzerwalnie towarzyszy las. Nazywając lasy beskidzkie „zielonymi płucami Śląska”, Morcinek zrezygnował

⁹ W analizie obrazów przestrzeni obecnych w Śląsku posłużono się terminologią, jaką zastosował M. ELIADE m.in. w pracy *Sacrum i profanum. O istocie sfery religijnej*. Warszawa 2008.

¹⁰ EMGE [G. MORCINEK]: *Tatry po tamtej stronie*. „Dziennik Śląska Cieszyńskiego” 1924, nr 250, s. 2.

¹¹ Zob. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: *Przestrzeń krajobrazowa Górnego Śląska w literaturze polskiej...*, s. 156. O motywie rzeki w odniesieniu do tekstów dotyczących Śląska pisali również: Z. BEDNORZ: *Słowo w stronę rzeki*. Opole 1968; J. KOLBUSZEWSKI: „Szczyście wiosłem wyliczane”. *Motywy rzeki w myśleniu symbolicznym i literaturze*. W: *Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia*. Red. J. KUŁTUNIAK. T. 1. Katowice 1992, s. 39–61; D. SIMONIDES: *Odra – folklor – pogranicze kultur*. W: *Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia...*, T. 1..., s. 83–103.

w *Śląsku* z barokowej metaforyki na rzecz fachowego opisu roślinności. Przytaczał nazwy gatunków, zwłaszcza rzadkich, właściwie wyniszczonych przez człowieka (bylica skalna, jaskier alpejski, storczyk obuwik, naparstnica purpurowa, *hacquetia epipactis*-cieszynianka), a świadczących o unikatowości systemu ekologicznego Beskidów. Pisarz w tych partiach tekstu z jednej strony wspominał o przemyślanych działaniach ludzi, np. o projekcie utworzenia na stokach Baraniej Góry parku narodowego, z drugiej strony pisał o bezmyślności zarówno mieszkańców górskich miejscowości, jak i turystów, którzy, zrywając garściami rzadkie rośliny, kłusując na zwierzynę, zaśmiecając lasy, przyczyniają się do powstania nieodwracalnych zmian w ekosystemie. W tych fragmentach wyraźnie odzywa się głos nauczyciela-wychowawcy pragnącego przekazać nie tylko pewien zbiór informacji na dany temat, ale przede chcącego zaszcześcić określony wzorzec zachowania, system wartości. Morcinek tym samym realizuje podstawowe założenie dwudziestowiecznego krajoznawstwa, które wstępnie formułował w 1913 roku Jan Gwalbert Pawlikowski, pisząc:

[...] pomiędzy czynnikami warunkującymi charakter uczuciowego stosunku człowieka do przyrody, jest jeden jeszcze wielkiej wagi. Jest nim przywiązanie do ziemi ojczystej¹².

Człowiek, zasiedlając daną krainę, stara się oswoić przestrzeń przez usytuowanie jej w „centrum wszechświata”. Dzięki naśladowaniu dzieła stwórczego bogów siedziba ludzka wprowadza harmonię w miejsce dotychczasowego chaosu. Mieszkanie, najbliższe otoczenie człowieka, odwzorowuje boski plan, co z kolei warunkuje bezpieczną egzystencję. Obrazy osiedli beskidzkich w monografiach powielają kosmogonię z opisów Beskidów. Tak jak góry ze swoimi wyznacznikami w postaci szczytów, rzek i lasów odzwierciedlają kreacyjne działanie Istoty Najwyższej, tak miasta, miasteczka i wsie (Biała, Bielsko, Bystra, Cieszyn, Istebna, Jastrzębie, Mikołów, Pszczyna, Pszów, Rybnik, Stary Bieruń, Skoczów, Strumień, Ustroń, Wisła, Wodzisław) z centralnym punktem, którym jest kościół, powielają idealnie zorganizowaną, bo ręką boską uczynioną, przestrzeń geograficzną:

W pogodny dzień ponad gęstwą zielonych kęp wspina się jedna i druga i dziesiąta wieża kościelna, od przyciesi aż po kalenicę z jodłowego drzewa zmajstrowana. Nic nie widać, jeno ten daszek kończysty, a na daszku krzyż żelazny. A koło kościoła domki białe, jakoby paciorki jasne, hojną dłonią po wzórzowych obłękach rozsiane. [...] Czasem jakieś miasto można dojrzeć z wyniosłych groni beskidzkich. Małutkie domki na gromadę zgarnięte, w środku w równy czworoboczek wybrane; – to rynek. A potem, jakby ktoś palcem w ich mrowiu przejechał: raz tak, potem zaś

¹² J.G. PAWLIKOWSKI: *Kultura a natura i inne manifesty ekologiczne*. Łódź 2010, s. 56.

owak, nakrzyż, nawspak i ulice gotowe. Ponad ich zbiegowiskiem senne dymy w powietrzu, przejrzyste, fioletowe i znowu jedna i duga wieżycyca z unurzonym w słońcu krzyżem¹³.

W monografii z 1933 roku Morcinek szczególnie dużo miejsca, osobny rozdział, poświęcił na opis Cieszyna. Miasto wymownie nazwał „pokrzywdzonym”, nawiązując do wydarzeń historycznych, w wyniku których Cieszyn został podzielony między Polskę i Czechy. Morcinek ubolewał nad tym faktem, podkreślając, że jego smutek współodczuwali wszyscy odwiedzający miasto. Dał także wyraz poczuciu niesprawiedliwości, braku zgody na owo „curiosum, nigdzie chyba na świecie nie spotykane”¹⁴. Choć autor nie pisał jednoznacznie, iż Cieszyn winien przypaść stronie polskiej, to konstrukcja rozdziału, użyte środki, nie pozostawiają czytelnikowi wątpliwości co do perspektywy, z jakiej nadmienione fakty były oceniane. Kreśląc historię powstania miasta, pisarz uwypuklił wydarzenia wiążące to miejsce z dziejami Polski. Wymienia więc władców Polski, rycerzy, wodzów, pisarzy, których obecność mieszkańcy Cieszyna traktowali jako zaszczyt. Wśród nich znaleźli się król Jan Kazimierz, Mikołaj Hieronim Sieniawski – dowódca chorągwi wojsk Jana Sobieskiego walczących pod Wiedniem, książe Józef Poniatowski, Kazimierz Brodziński. Zabudowa miasta, ważne punkty topograficzne również stanowią świadectwo polskości Cieszyna. Nad budynkami góruje wieża – pozostałość po zamku Piastów, przy jednej z najstarszych ulic jest studnia z napisem informującym w trzech językach (polskim, łacińskim, niemieckim) o dacie i założycielach osady – trzech synach króla polskiego Leszka III, wreszcie spadzi-ste dachy, zaułki, podcienie i przykopy sprawiają, że Cieszyn to miniatura Krakowa. Porównanie do królewskiego miasta nie było przypadkowe, ewokuje bowiem całe mnóstwo pozytywnych skojarzeń. Przede wszystkim na wzór dawnej stolicy Polski Cieszyn stał się centrum Śląska Cieszyńskiego, miastem przyciągającym do szkół młodzież i rzucającym czar na podróżnych, którzy nawet po krótkim pobycie nie potrafili go opuścić bez żalu. Owa wyjątkowość Cieszyna pozwoliła Morcinkowi postawić miasto w jednym szeregu także ze Lwowem i Wilnem, którymi pisarz osobiście był zachwycony¹⁵. Poza tym widział między nimi jeszcze jedno ważne podobieństwo – były to miasta kresowe, ośrodki, mimo że oddalone od centrum, to będące kwintesencją polskości. Cieszyn – rezultat pracy rąk ludzkich, doskonale wpisywał się w pejzaż Beskidów, nie zakłócając realizacji boskiej wizji tego zakątka na ziemi. Miasto będące centrum Śląska Zielonego Morcinek przedstawił jako miejsce, z którego wyrusza się w podróż, ale też do którego ciągle się powraca:

¹³ G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. 21–22.

¹⁴ Tamże, s. 46.

¹⁵ Zob. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „*Pisarski zakon*”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 97–99.

Z rynku cieszyńskiego, od jego średniowiecznych podcieni, rozbiegają się drogi na caluteńki Śląsk. Jedne pod graniczny szlaban niechętnie podążają, drugie lecą jasne, proste, równe, szczerze smołą moszczoną i ogromnymi walcami głądzone [...] Kto zaś jedną z nich Cieszyn opuścił i znów doń po latach powraca, jak urzeczony wraca w jedno zawsze miejsce. Zrazu krokiem szybkim, a potem zwalniając jakby w obawie jakiegoś czy zasromaniu. Ku mostowi go ciągnie na Olzie, ku rzece, która przez lat tysiąc łączy te oba brzegi, a dziś: to twoje, od tamtego zasię!¹⁶

Morcinek w opisie Cieszyna nie zrezygnował z wcześniej przypisanej Olzie symboliki, ale ponownie wyraził żal, że w wyniku niedorzecznych decyzji politycznych rzeka nie mogła już spełniać swojej podstawowej funkcji: bycia życiodajną arterią miasta. Sztucznie wytyczona granica podzieliła region, przedstawiony w *Śląsku* na podobieństwo żywego organizmu, spowodowała zachwianie równowagi, a dla samego Cieszyna oznaczała stagnację.

Morcinek w rozdziałach poświęconych pejzażowi Śląska Zielonego dokonał podwójnego aktu usakralizowania tej przestrzeni. To wszystko, co jest dziełem natury, co człowiek przychodząc w owe miejsce, co już zastał, przypisał bezpośredniej ingerencji Boga. Człowiek z kolei poprzez sam fakt tak bliskiego obcowania z aktem boskim, właściwie przez kontakt z samą transcendencją, powielił te działania, nadając własnym czynom wyjątkowy charakter. Dlatego wśród epitetów towarzyszących nazwom miejscowości ziem cieszyńskiej i pszczyńskiej dominują te waloryzowane dodatnio, np. „urodziwa Bystra”, „najznakomitsze uzdrowisko”, „najpiękniejsza Wisła”. Kwintesencją tak postrzeganej przestrzeni jest rozbudowane porównanie, które stanowi pierwszą część tytułu tego tekstu. Beskidy są podobne do uśmiechu młodej dziewczyny, uśmiechu zamyślnego, jasnego, uśmiechu na podobieństwo uśmiechu Stworzyciela.

W podobnym tonie Morcinek pisał o Opolszczyźnie – Śląsku Białym, ale obrazy okolic Lubszy, Lublińca czy Woźnik nie są już tak emocjonalne i tak szczegółowe topograficznie, jak opisy Śląska Zielonego. Wprawdzie i tutaj pisarz antropomorfizował poszczególne elementy pejzażu – drogę, wodę, kościółki – ale jakby oszczędniej. Odnosi się wrażenie, że autor *Ondraszka* nie chciał „okłamywać” czytelnika, tworząc opisy, które nie wyrastałyby z prawdziwego, głębokiego doświadczenia kontaktu z daną przestrzenią. Nie potrafiąc „przeżyć” owego krajobrazu, będącego dla Morcinka zbyt monotonnym, ograniczył się do krótkich fragmentów o charakterze informacyjno-opisowym:

Cisza spada tutaj na wędrowca i wszędzie już z nim idzie, nieodłączna towarzyszka [...] Od wschodnich krańców, w okolicy Woźnik i Lubszy, nadbiegają jeszcze liczne wzgórza wapienne, ostatnie kończyny Jury

¹⁶ G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. 47–48.

krakowsko-wieluńskiej, a od których ziemia ta została przezwaną Śląskiem Białym. Wapienniki kurzą białym dymem i to jest wszystko, co jeszcze może Śląsk Czarny przypominać, który za lasami został. Potem zaczynają się ponownie ciemne lasy sosnowe, podmokłe łąki, torfowiska i pola piaszczyste, iłowate lub ciężko gliniaste¹⁷.

Odmienne od opisów Śląska Zielonego oraz Białego, kontrastujące zarówno pod względem tonacji kolorystycznej, jak i warstwy wartościującej, są obrazy pejzażu terenów przemysłowych, czyli Śląska Czarnego. Morcinek z autopsji doskonale znał miasta, w których funkcjonowały kopalnie, huty i inne zakłady przemysłowe. Wiedział, jak degradujący wpływ wywierają na środowisko naturalne, ale też na kondycję ludzi. Dawał temu wielokrotnie wyraz w reportażach, felietonach oraz powieściach. Krajobraz przestrzeni Śląska Czarnego w monografii *Śląsk* odmalowany w ciemnej tonacji początkowo wywołuje skrajnie negatywne odczucia. Już w pierwszym akapicie rozdziału *Ziemia i podziemie* Morcinek wręcz odmawiał tej przestrzeni znamion aktu boskiej kreacji i tym samym skazywał ją na niebyt, chaos:

Kiedy po raz pierwszy przybyć na Czarny Śląsk – mając jeszcze w oczach wspomnienie urody ziemi beskidzkiej – wtedy nieodpartym widokiem, który na długo w ludzkie źrenice się wraża, to smukłe czarne sylwety bodących niebo kominów [...] ziemia jakaś inna, szara, jakby przez Boga zapomniana...¹⁸

Kominy, będące jednymi z głównych wyznaczników krajobrazu przemysłowego, wznoszą się ku niebu jak szczyty górskie, ale w odróżnieniu od tych ostatnich nie otwierają przejścia ku obszarom zamieszkałym przez Boga. One „boda” niebo, a więc uzurpują sobie prawo do przejęcia roli, jaka nie została dla nich przewidziana przez Najwyższego Kreatora. Woda na Śląsku Czarnym także nie ma cech ożywczego nektaru, wręcz odwrotnie, to woda „czarna, konająca, bezwładna, lśniąca pawiami oczyma rozpuszczonych smarów, brudna, cuchnąca”¹⁹, woda symbolizująca śmierć. Brak również roślinności, bo wszystko, co jest na ziemi, pokryte zostało szarością, skorupą sadzy. Druga przestrzeń Czarnego Śląska zasygnalizowana przez Morcinka w przytoczonym tytule rozdziału to podziemie, kopalnia. Jej opis nie odbiega od obrazów kopalni z tekstów beletrystycznych. Trzeba tutaj bowiem przypomnieć, że pracę nad monografią rozpoczął krótko po otrzymaniu Śląskiej Nagrody Literackiej za *Wyrąbany chodnik*, więc powtórzył w *Śląsku* konstrukcje, rozwiązania, które on sam uważał za najbardziej przysta-

¹⁷ Tamże, s. 116–117.

¹⁸ Tamże, s. 67.

¹⁹ Tamże, s. 71.

jące do jego indywidualnego wyobrażenia kopalni i które spotkały się z aprobatą krytyki oraz czytelników. Motyw kopalni w opracowaniach dotyczących twórczości Morcinka ma już bogatą literaturę. W tym miejscu wystarczy odwołać się do konstatacji Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz:

Specyfika zawodu górnika i kopalni została więc w całości przez Morcinka opisana w dwóch konwencjach: symbolicznej, ukształtowanej według romantycznego wzorca, i realistycznej, na którą składają się opisy zachowań typowych dla ludzi podziemia i typowych realiów górniczej pracy²⁰.

Słowa te można odnieść także do monografii, w których Morcinek ze znawstwem przedstawił topografię kopalni, urządzenia ułatwiające czy w ogóle umożliwiające pracę pod ziemią, specyfikę pracy górnika. Pisarz przywiązywał dużą wagę do dokładności w opisie kopalni oraz jej funkcjonowania, ponieważ, po pierwsze, taki sposób pisania narzucały wymogi stawiane monografiom, które winny przedstawiać dany krąg zagadnień w sposób wyczerpujący. Po drugie, seria, w jakiej wyszedł *Śląsk*, adresowana była do szerokiego kręgu odbiorców, także tych zupełnie nieznających realiów pracy w górnictwie. Wreszcie, Morcinka kopalnia po prostu fascynowała, widział w niej inny świat, a ludzi pracujących w podziemiach postrzegał jako herosów zmagających z zadaniami przerastającymi możliwości innych. Warstwę faktograficzną zatem, zbudowaną z wykorzystaniem słownictwa specjalistycznego (nazwy poszczególnych części kopalni: chodniki, ganki, podszybie, szyb, przekop, przodek, pochylnie; określenia kopaliny: calizna, filar, ściana; nazwy urządzeń i narzędzi: wagoniki, pneumatyczne wrębiarki, świdry, perliki) wzbogacał metaforą, kreśląc obraz niepowtarzalny i przesycony silnymi emocjami.

Morcinek, wychodząc z przekonania o ścisłych związkach między przestrzenią krajobrazową a psychiką człowieka, w charakterystyce Ślązaka z terenów przemysłowych użył identycznego, jak w opisie mieszkańca Śląska Zielonego, zestawu środków wyrazu. Chodzi przede wszystkim o porównania. Na podobieństwo szerniejszej ziemi, zszarzałej roślinności, brudnej wody śląski robotnik to „smoluch robociarz” o „przyćmionej radości w oczach”. I analogicznie, ziemia ta przybiera kształt twarzy „zbiedzonej, jakby zgryzotą w zmarszczki pomięta, o wyblakłym spojrzeniu”. Czy jednak tak wydawałoby się nieprzyjazne dla człowieka miejsce, w dużym zresztą stopniu ukształtowane właśnie ręką ludzką, nie ma w sobie nic z boskiego aktu kreacji, z przekształcenia chaosu w harmonię? Morcinek odnajduje wartość, która organizuje ten tylko z pozoru, jak się okazuje, nieuporządkowany świat i jest to wartość podnoszona jako jedna z podstawowych we wszystkich systemach wierzeń – praca. Poprzez pracę człowiek

²⁰ Zob. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Kolorowy rytm życia”..., s. 29.

oswaja przestrzeń. Dzięki pracy, jak pisał w rozdziale drugim (części poświęconej Śląskowi Czarnemu), zatytułowanym właśnie *Praca*, przestrzeń uzyskuje formę pewnej struktury, której wyznacznikami są miasta: Katowice, Chorzów, Siemianowice, Świętochłowice, Mysłowice, a także Królewska Huta i Załęże – dzisiaj wchłonięte przez inne miasta. Opisy ośrodków przemysłowych są bardzo dynamiczne, zwłaszcza w partiach dotyczących hut, zakładów azotowych. One bowiem stanowią, jako miejsce zatrudnienia większości mieszkańców miast, jako miejsce **Pracy**, centrum „świata”. Uwagę przykuwa opis huty w Królewskiej Hucie przypominający w swojej strukturze wcześniejszy obraz kopalni. Pisarz suchą terminologią fachową umiejętnie wplótł w tkanę narracyjną skonstruowaną z rozbudowanych personifikacji i porównań. Chichoczące, czepiające się maczkami na podobieństwo pajaków dźwigi, roztopione żelazo niczym lawa prycha iskrami, koleby wypełnione rudą podbiegają do otworu pieca – tworzą przestrzeń człowieka, który doskonale się w niej porusza, bo jest ona mu znana, oswojona. Człowiek tworzy zatem, używając pracy jako narzędzia, harmonijny świat, o którym Morcinek tak napisał:

Nie splugawieniem są te liczne bruzdy, przewisyły pozornie chaotyczne rozsypisko budowli wszelakiego rodzaju i dróg przeróżnych, odrutowanie wszędy spętane – nie, są właśnie wyrazem harmonijnego ładu, nieustannie tętniącego bujnego współżycia ziemi i człowieka. I tu Śląsk jest piękny, innem pięknem, pięknem pracy²¹.

Rozdziały wchodzące w skład trzech pierwszych części *Śląska* Morcinek poświęcił przede wszystkim przestrzeni geograficznej ziem śląskich, które znalazły się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Przez uwypuklenie związków, a właściwie paraleli, między daną, realnie istniejącą przestrzenią a człowiekiem pisarz prowadzi czytelnika do partii monografii charakteryzującej Ślązaka. *Jakim jest Ślązak?* – w ten sposób zatytułuje tę część. Pytanie to, które w dwudziestoleciu międzywojennym zadawało sobie wielu autorów, badaczy²², nie tylko rodowitych Ślązaków, jest punktem wyjścia do stworzenia obrazu mieszkańca regionu, wyliczenia cech jego osobowości. Oprócz przestrzeni, której Morcinek w kształtowaniu charakteru Ślązaka wyznaczył bardzo ważne miejsce, wymieniał również uwarunkowania historyczne. Ów splot czynników naturalnych z ludzkimi ostatecznie dał człowieka

Niezaprzecznie [człowiek tu] twardego, nie mającego w sobie nic albo bardzo mało z rozlewności słowiańskiej, ale takim już go urobiła ziemia,

²¹ G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. 78.

²² Jedną z najważniejszych prac z dwudziestolecia międzywojennego podejmującą to zagadnienie była rozprawa autorstwa ks. Emila Szramka *Śląsk jako problem socjologiczny* wydana w Katowicach w 1934 r.

z której żyje i owo osamotnienie, na jakie był skazany w ciągu sześciu wieków, i praca. Zamknął się w sobie i twardniał. Najbardziej twardym, zamkniętym i szorstkim – to robotnik śląski, górnik i hutnik. Niedziwota zresztą. W ustawicznym obcowaniu z maszynami nabiera ich manier. [...] Ślązak z okręgów rolniczych czy z Beskidów, to człowiek pozornie odmienny. A jednak ten sam. Łagodniejszy on tylko, bardziej uprzejmy, mowa jego nie jest tak najeżona „pieronami”, lecz poza tem tak samo zamknięty przed obcymi, twardy, zimny, nie lubiący się rozczulać, wstydzący się okazywać swe uczucia, świadomy swej godności²³.

Upór, trwanie przy rodzimej, polskiej, tradycji i pielęgnowanie starych obyczajów, zwyczajów to fundament patriotyzmu Ślązaka, fundament, na którym powstał nowy typ Polaka, mogący być, zdaniem Morcinka, jak rycerz kresowy, wzorem dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Na zakończenie warto postawić pytanie: Czy dzisiaj monografia *Śląsk*, chociażby ze względu na wznowienie książki w postaci reprintu przez Wydawnictwo LTW (Łomianki), ma szansę zaistnieć w obiegu czytelnicznym? Biorąc pod uwagę warstwę faktograficzną, to pozycję należy uznać tylko i wyłącznie za zapis stanu wiedzy z określonej epoki. Koncentrując się jednak na sposobach opisu, np. przestrzeni, to trudno byłoby w ogromnej liczbie współczesnych przewodników, opracowań krajoznawczych znaleźć takie, których autorzy z podobnym zaangażowaniem pisaliby o przedmiocie zainteresowań, potrafiliby nie tylko wymienić fakty, ale wkomponować je w swoje osobiste przeżycia, w głębokie indywidualne doświadczanie kontaktu z przestrzenią i ludźmi ją zamieszkującymi. Morcinek to potrafił, umiał pisać, o pasji, jaką było dla niego podróżowanie.

²³ G. MORCINEK: *Śląsk...*, s. 126–132.